

Awangarda zawsze była, jest i będzie

Rozmowa z **WALDEMAREM KLOCKIEM**, prezesem Polskiej Geodezji Komercyjnej Krajowego Związku Pracodawców Firm Geodezyjno-Kartograficznych, z okazji 25-lecia istnienia organizacji

KATARZYNA PAKUŁA-KWIECIŃSKA: Gratulacje z okazji jubileuszu. Związek jest tylko nieco starszy od **GEODETY**, można więc powiedzieć, że przeszliśmy przez lata transformacji razem. Jaki to był czas dla waszych firm i dla całej organizacji?

WALDEMAR KLOCK: Historia zmian zachodzących na przestrzeni lat w Związku Pracodawców Firm Geodezyjno-Kartograficznych obejmuje kilka etapów, które w końcu ukształtowały taką strukturę, jaką mamy obecnie. Organ założycielski stanowili szefowie firm, które wtedy posiadały różny status prawny: od przedsiębiorstw jeszcze państwowych po spółki prawa handlowego. Związek uzyskał osobowość prawną 21 grudnia 1992 roku po zarejestrowaniu w Sądzie Wojewódzkim w Warszawie. Pierwsze lata cechowała energia i entuzjazm wyzwolone przez przemiany gospodarczo-ustrojowe zachodzące w naszym kraju. Dostrzegaliśmy szansę pracy i rozwoju firm wedle naszych zamiarów i upodobań, bez odgórnego narzuconych kierunków działania. Załogi również uwierzyły w nadarżającą się szansę wynikającą z „pójścia na swoje”. Wsparciem było też bardzo pozytywne nastawienie pracowników administracji na czele z dr. inż. Remigiuszem Piotrowskim, ówczesnym głównym geodetą kraju, którego do dzisiaj wspominamy z szacunkiem za merytoryczne podejście do spraw szeroko rozumianej geodezji. To za jego czasów rozwinęły się kartografia i topografia, a także fotogrametria i cyfryzacja.

Przypomnę, w jakim stanie przejmowaliśmy firmy. Oprócz pracowników były budynki (w najgorszym razie lokale), ale zwykle bez nowoczesnego sprzętu i stosownego portfela robót. Bazę wyjś-

ciową stanowiły zatem stanowiska pracy i załoga. Zarobki naszych pracowników nie przyparwiały jednak o zawrót głowy. Trzeba było inwestować w nowoczesność i każdy zarobiony grosz przeznaczać na zakupy sprzętu pomiarowego i technologii oraz udział w konferencjach i szkoleniach. Mimo trudności były to dla geodezji naprawdę dobre czasy.

Wchodząc do Unii Europejskiej, mieliśmy nowe nadzieje i nie rozczarowaliśmy się. Kiedy pojawiły się pierwsze projekty unijne, firmy z PGK radziły sobie dobrze, rozwijały się, korzystając z krajowych, a także zagranicznych doświadczeń. Dzięki wspólnym inicjatywom udało się rozwiązać wiele nabrzmiałych problemów naszego środowiska. Członkostwo w Związku Pracodawców było udziałem aż 37 największych firm geodezyjnych w Polsce, co daje obraz parcia ku jednoci. GUGiK i inne instytucje związane z geodezją wielokrotnie korzystały z naszej wiedzy i doświadczenia w branży. Ale to, co dobre, nie trwa wiecznie i po latach tłustych zwykle nadchodzi chude. Tak też się stało. Lata 2015-2016 niekorzystnie zaważyły na naszej działalności. Wycisnęły piętno na tyle mocne, że dzisiaj – mimo dobrej koniunktury – trudno odzyskać równowagę.

W jakim celu 25 lat temu postanowiliście się zrzęścić?

Nowa rzeczywistość gospodarczo-ustrojowa wymusiła sformalizowanie działań firm operujących w obszarze gospodarki rynkowej. Potrzebna nam była organizacja, która mogłaby występować w obronie interesów poszczególnych przedsiębiorstw. Wśród wytyczonych celów najważniejsze okazały się ochrona praw i występowanie jako reprezentacja członków wobec związków

zawodowych, organów władzy, administracji rządowej i samorządowej, a także podejmowanie starań o podnoszenie jakości usług geodezyjnych, zgodność działań z przepisami prawa i zasadami etyki zawodowej. Nie mniej istotne były aspiracje do oddziaływania Związku na rynek usług geodezyjnych, jego normalny komercyjny charakter, a także jakość stanowiącego prawa z zakresu geodezji i kartografii.

Czy obecnie nadal działacie w formie związku pracodawców, bo w przestrzeni publicznej funkcjonujecie już raczej tylko pod nazwą Polska Geodezja Komercyjna?

Po 10 latach istnienia do nazwy Krajowy Związek Pracodawców Firm Geodezyjno-Kartograficznych dodaliśmy nowy człon: Polska Geodezja Komercyjna, ale najważniejsze cele organizacji się nie zmieniły. Użytkowanie na co dzień pierwszego członu nazwy podkreśla komercyjny charakter naszej organizacji, a ponadto wynika ze względów czysto praktycznych. Cała nazwa jest zbyt długa i często przekracza możliwości edycyjne różnych formularzy.

Czy biorąc udział w przemianach własnościowych, a właściwie kreując je, zdawaliście sobie sprawę, że nie ma już od tego odwrotu?

Oczywiście zdawaliśmy sobie sprawę, że nie ma odwrotu od prywatyzacji firm, ale przecież tego chcieliśmy! Przyszła czas, by wejść na wyższy poziom, by dokonać zmian technicznych, technologicznych i organizacyjnych. Mimo braku środków finansowych pomagaliśmy sobie solidarnie. Musieliśmy dotrzeć do pracowników i pozyskać ich zaangażowanie w przemiany. Z perspektywy czasu można powiedzieć, że nam się udało.



Fot. Katarzyna Pakula-Kwiecińska

Przecież to Polska Geodezja Komercyjna wykreowała prezesów, którzy jako pierwsi dostosowali swoje przedsiębiorstwa do działań na wolnym rynku usług geodezyjnych, w większości ludzi uczciwych, z pomysłami, świetnych pionierów nowych technologii i organizatorów. Firmy skupione w naszym Związku są dla młodych ludzi gwarancją spokojnej pracy w nowoczesnym przedsiębiorstwie i bezpieczeństwa socjalnego, a osobom starszym na ogół zapewniają zatrudnienie do emerytury. Reasumując, byliśmy młodzi, pełni zapału i zdawaliśmy sobie sprawę, że od przemian nie ma odwrotu. Nadal mamy ambicje, żeby ten wózek ciągnąć, nawet gdy jest pod górkę.

W sierpniu 1992 r. Związek utworzyło 14 firm, ale szybko ich liczba wzrosła do 24. Kto był rzeczywistym inicjatorem tego przedsięwzięcia?

Po likwidacji ogólnokrajowego zrzeszenia „Geokart” firmy nadal prowadziły działalność klubową – jako platformę wymiany doświadczeń, pomocy, kreowania przyszłości naszej branży. W wyniku tych kontaktów, przemysłu i dyskusji 11 sierpnia 1992 roku doszło

do zorganizowania Zgromadzenia Założycielskiego, podczas którego reprezentanci 14 przedsiębiorstw przygotowali schemat działania i statut organizacji. Ale na tym praca związana z propagowaniem celów i idei Związku się nie zakończyła. Prowadzono dalsze dyskusje i agitację w środowisku geodezyjnym, w efekcie czego w trakcie inauguracyjnego Walnego Zgromadzenia, które odbyło się 15 lutego 1993 roku, można było przyjąć kolejnych 10 członków. Kto był rzeczywistym inicjatorem utworzenia Związku? Tak z nazwiska, trudno powiedzieć. Przyjmijmy, że szefowie firm „założycieli”.

Jaka była maksymalna liczba członków Związku i ilu zatrudnialiście wtedy pracowników, a jak to wygląda teraz?

W pierwszych latach łączne zatrudnienie firm skupionych w Związku wynosiło blisko 4800 osób. Po pierwszej dekadzie obniżyło się do 3100, a po drugiej ustabilizowało się na poziomie około 2000 pracowników. W okresie 25-lecia przez Związek przewinęło się w sumie 37 firm, z których 21 już nie istnieje. Obecne firmy zrzeszone w Związku za-

trudniają łącznie ok. 800 pracowników. Nie było i nie ma firm fikcyjnych, czyli niepłacących składek.

Z czym wiąże się spadek liczby członków PGK? Dlaczego w ostatnim czasie odeszły takie firmy, jak: OPGK Rzeszów, OPGK Gdańsk, Geomar, OPGK Koszalin, Geobid, InterTim czy Polkart?

Wykruszenie się firm zrzeszonych w PGK wiąże się głównie z sytuacją na rynku usług geodezyjnych i ze spadkiem zatrudnienia w nich poniżej statutowych wymogów. Lata 2015-2016 były najgorsze w dziejach Związku. Mimo że teoretycznie od 2014 roku zaczęło się nowe rozdzanie unijnych pieniędzy, to jednak dopiero po sierpniu 2016 roku zorganizowano pierwsze przetargi. Decydenci nie byli zgodni co do słuszności wybranych kierunków określonych w projektach unijnych. Do tego doszedł problem braku oczekiwanej przez przedsiębiorców nowelizacji ustawy o zamówieniach publicznych, która dopiero w sierpniu 2016 roku została podpisana przez prezydenta. To blisko 2-letnie opóźnienie sprawiło, że nie wszystkie firmy zdołały przetrwać. Były i takie, które znalazły się na krawędzi bankructwa, a więc zalegały z opłatą dość wysokich składek członkowskich, i wreszcie były firmy, które nie sprostały celom i wymogom określonym przez Związek, głównie w zakresie wzajemnej solidarności.

Właśnie ta solidarność jest często piętą achillesową współpracy, szczególnie w warunkach ostrej konkurencji. Wtedy lojalność sprawdza się w praktyce. Posłużę się przykładem z życia wziętym. Otóż, gdy w latach 80. pracowałem w nadzorze budowy dróg w Libii, któregoś pięknego i jak zwykle słonecznego dnia, przy temperaturze około 50°C w cieniu, wyjechaliliśmy w trzypersonowym zespole na pustynię. Okazało się, że wzięliśmy ze sobą za mało wody, by było pod dostatkiem dla każdego. Wówczas zadałem pytanie: Kto będzie pił? Wszyscy zgodnie odpowiedzieli, że podzielimy się tą kropelką, która pozostała. Szkoda, że niektórzy prezesi firm zrzeszonych w naszej organizacji w warunkach konkurencji rynkowej przyjmują zupełnie inną postawę.

Żałujemy bardzo odejścia ze Związku firmy geoinformatycznej Geobid Sp. z o.o., której prezesom dziękujemy za merytoryczny udział w każdych obradach. Współpracujemy nadal, ale już poza Związkiem.

Zaraz po prywatyzacji wasze firmy w większości miały bardzo rozdrobniony akcjonariat (zdarzało się nawet kilkuset udziałowców), a później kapitał zaczął się koncentrować. Dlaczego

go „spółdzielnie” nie przetrwały próby czasu?

Tu się nie zgodzę. „Spółdzielnie” – jak to pani trochę przewrotnie nazwała – jednak się sprawdziły. Akcjonariat pracowniczy w momencie powstania uratował wielu geodetów przed utratą pracy. Firmy państwowe nie miały już racji bytu. Jako przyszli prezesi namawialiśmy ludzi do kupowania udziałów, ba, nawet udało się załatwić na ten cel bardzo korzystne kredyty. Oczywiście udziały były i są w ciągłym obrocie, co jest zjawiskiem normalnym. Dzięki temu kapitał nie został skoncentrowany np. tylko w gronie pracowników emerytowanych, co mogło, choć nie musiało, być zjawiskiem negatywnym dla spółki. Szkoda tylko, że w kolejnych latach zbyt wiele firm powstałych w taki sposób splajtowało bądź planowo zlikwidowało swoją działalność. Z drugiej strony na rynku pozostało jeszcze sporo bardzo dobrych firm sprywatyzowanych w ten sposób.

Ale przyzna pan, że liczba akcjonariuszy w każdej z firm radykalnie się zmniejszyła?

Rzeczywiście, chociaż może nie aż tak radykalnie. Dzisiaj jest średnio od 30 do 40% udziałowców mniej. Ruch wokół udziałów zaczął się wraz z odchodzeniem pracowników na emeryturę i brakiem wypłat dywidendy w przedsiębiorstwach. Większości firm nie było stać na wypłaty z wypracowanego zysku, mimo że teoretycznie prezesi firm powinni być tym zainteresowani, gdyż na ogół mają więcej udziałów od innych. Jednak bardziej byli zainteresowani rozwojem swoich firm, inwestycjami technologicznymi itp. Sprzedawanie swoich udziałów przez drobnych udziałowców było zatem jak najbardziej uzasadnione. Są one przejmowane przez innych współwłaścicieli bądź umarzane, gdy brakuje chętnych do ich nabywania.

Jakie błędy najczęściej prowadziły do upadłości członków Związku i czy można ich było uniknąć?

Każda z firm zrzeszonych w Związku prowadziła i prowadzi politykę gospodarczą samodzielnie. Można było oczywiście pomóc przetrwać tej czy tamtej firmie i często to czyniliśmy, np. poprzez udzielanie kolegom pożyczek, niestety, nie zawsze z dobrym skutkiem dla pożyczkodawcy. A co do upadłości, to powodem najczęściej były typowe grzechy w zarządzaniu polegające na przeinwestowaniu bądź uleganiu presji płacowej pracowników. W ostatnim okresie dokładają się do tego brak robót, niskie ceny i odejścia dobrych pracowników do innych zawodów. Najgorsze jest to, że ci wartościowi ludzie nigdy już do geode-

zji nie wrócą. Wykonawstwo geodezyjne i tak ma szczęście, że miało w swoich szeregach takich „zakręconych” ludzi jak my, prezesi wybrani w latach 90. w okresie przemian ustrojowych. Mimo że sami dobijamy do wieku emerytalnego lub, ku uciesze wielu, jesteśmy już „leśnymi dziadkami”, uważam, że mając ogromne doświadczenie i rozległą praktykę zawodową, wywieramy znaczny wpływ na funkcjonowanie polskiej geodezji.

Czy mogliśmy tych upadłości uniknąć? Zapewne niektórych mogliśmy, musimy jednak pamiętać, że biznes to pewna gra rynkowa i nie zawsze trafia się w dziesiątkę. Poza tym działamy w określonym otoczeniu. Czy ktoś widział drugi kraj, w którym jest tylu geodetów? Albo taki, w którym administracji geodezyjnej jest tak dużo w stosunku do wykonawstwa? Czy wreszcie taki, w którym wykonawstwo funkcjonuje także w postaci firm prowadzonych przez administrację? Jeżeli to wszystko jakoś udaje się utrzymać i jeszcze nie „wałnęło”, to czemu, do licha, jesteśmy tacy nieszczęśliwi? Dlaczego branża jest tak skłócona? Kopiemy pod sobą dołki, od czasu do czasu ktoś w nie wpada, bywa, że potem o własnych siłach wychodzi (lub go wynoszą), a karawana idzie dalej. Pamiętajmy jednak, że zawsze może być gorzej, i co wtedy?

Na przykładzie członków Związku można byłoby przeprowadzić analizę zmian w polskim wykonawstwie geodezyjnym. Czy 25 lat temu przewidywalicie, że zmiany będą aż tak głębokie?

Mam pewne wątpliwości, czy rzeczywiście zmiany są głębokie. W otoczeniu biznesowym, takim jak powiatowe ośrodki dokumentacji geodezyjnej i kartograficznej, gminy, urzędy marszałkowskie i wojewódzkie, ministerstwa, starostwa powiatowe czy instytucje naukowe, niewiele się zmieniło. Bazujemy na starej ustawie *Prawo geodezyjne i kartograficzne* z 1989 roku z niewielkimi zmianami, które nie zawsze poszły w dobrym kierunku. Były plany związane z przyjęciem nowego prawa geodezyjno-kartograficznego (projekt odrzucony w Sejmie w 2005 r. stosunkiem głosów 28:19) czy z likwidacją GUGiK-u. Były projekty deregulacji uprawnień zawodowych, a dzisiaj są pomysły zaostrzenia kryteriów przyznawania uprawnień w niektórych zakresach. Dla młodych ludzi zrobiono mniej, niż można się było spodziewać. Kształcenie poszło w kierunku zgodnym z oczekiwaniami wyższych uczelni, a nie wykonawstwa geodezyjnego, chociaż w ostatnim czasie coś się zaczęło zmieniać, a tematyka studiów stała się bliższa wizji współczesnego geodety. Fakty są jednak takie, że

mamy obecnie blisko 30 uczelni i grubo ponad 100 szkół średnich z profilem geodezyjnym, czyli o wiele za dużo. Ze zmian korzystnych wymienię nieprawdopodobny rozwój technologiczny naszej branży. Pod tym względem już jesteśmy w tej nowoczesnej Europie.

Chcę podkreślić ogromną rolę Polskiej Geodezji Komercyjnej związanej z wymianą doświadczeń, organizacją praktyk i staży, kreowaniem nowej wizji kształcenia absolwentów. Mimo różnych zawirowań po 25 latach nadal jesteśmy, i to jesteśmy aktywni. Dzisiaj może nie wszyscy mają świadomość, jak bardzo przez kolejne ćwierć wieku taka organizacja będzie wykonawstwu potrzebna.

Ale same duże firmy zmieniły się nie do poznania.

Skurczyły się, i to bardzo. Niestety, ostatnie lata mocno przetrzebiły nasze szeregi. Nie było robót geodezyjnych, a ceny radykalnie spadły. Nie zawsze ci, którzy w firmach pozostali, są w stanie zastąpić tych, którzy odeszli do innych zawodów. Ale wyższe wykształcenie stało się normą i to jest dobry znak naszych czasów. Zabiegamy o ludzi młodych, zdolnych, z otwartą głową. Najlepiej płatną pracą jest dzisiaj myślenie. Firmy ukierunkowują się na rozwój, nowe technologie, innowacje. Niewątpliwie do unowocześnienia firm, systemów zarządzania, sprzętu przyczyniły się środki unijne. Bez nich byłibyśmy w Europie „kopciuszkiem”. Świat idzie do przodu, ale i polskie firmy sięgają coraz wyżej. Oby trwało to jak najdłużej.

PGK miała właściwie tylko dwóch prezesów: Ludwika Będkowskiego i pana. Dlaczego również w tym przypadku nastąpiła koncentracja władzy? Nie było więcej chętnych do rządzenia?

Nie wiem, czy jestem właściwą osobą do odpowiedzi na to pytanie, ale spróbuję. Rzeczywiście było nas dwóch. Ludwik Będkowski był prezesem przez pierwsze 10 lat, a ja planuję zakończenie prezesowania po upływie kolejnej kadencji w 2018 roku, czyli po 15 latach kierowania Związkiem. To nie jest tak, że nie mieliśmy konkurencji. Była i nie omijały nas demokratyczne wybory spośród większej liczby kandydatów, ale o wynikach decydowali członkowie Związku. Wybieraliśmy zawsze także 4-osobowy zarząd, i tu rotacja była dużo większa. Dodam, że w bieżącej kadencji członkami zarządu są: Paweł Świerczek, Robert Rachwał i Wojciech Będkowski (syn Ludwika). Natomiast dyrektorem biura przez ponad 20 lat był Stanisław Koper, za co mu jeszcze raz dziękuję (pożegnania w związku z przejściem na emeryturę odbyło się w lipcu br.).

Już w przyszłym roku wybierzemy nowego prezesa, jak zwykle w głosowaniu tajnym. Mam nadzieję, że będzie to jedna z osób dobrze do tej roli przygotowanych, również przeze mnie.

Na czym polega trudność kierowania taką organizacją? Czy ma na to wpływ rozdarcie między racją prezesa firmy i prezesa Związku? Dlaczego mimo podejmowanych prób nie udało się przeciąć tego węzła i powołać prezesa spoza kręgu zrzeszonych firm?

Od 1994 r. obowiązuje ustawa *Prawo zamówień publicznych*, a więc nie ma możliwości, aby ręcznie sterować przydziałem prac pod kątem któregośkolwiek z członków Związku, a już szczególnie prezesa, który zajmuje miejsce na świeczniku i w każdym momencie jest lustrwany. Z drugiej strony firma prezesa ma takie samo prawo brać udział w przetargach jak każdy inny członek. I to prawo mogło kiedyś budzić wątpliwości niektórych członków. Stąd, szczególnie we wcześniejszym okresie funkcjonowania Związku, rozmawialiśmy o tym, żeby wybrać prezesa spoza naszej organizacji.

Oczywiście sprawą dyskusyjną była by chęć zaangażowania się takiej osoby w codzienne sprawy członków Związku. Na przeszkodzie powołaniu szefa z zewnątrz stanął też problem braku pieniędzy. Ale statut nadal dopuszcza taką możliwość. Chcę dodać, że obecny zarząd, w tym prezes, nie pobiera żadnego wynagrodzenia. Proszę też zauważyć, że w innych organizacjach biznesowych prezesami są również osoby będące równolegle szefami firm – członków danej organizacji. Sądzę, że wystarczy być uczciwym w tym, co się robi, i robić to dobrze.

Po wyborze na prezesa Związku w 2003 r. powiedział pan: nie jesteśmy kapitalistami. Co pan miał na myśli i czy dzisiaj mógłby pan to powtórzyć?

Nie, dzisiaj już tak nie powiem. Jak zapewne pani pamięta, „za komuny” dość skutecznie zniechęcono ludzi do „wstrętnego” kapitalizmu pochodzącego ze „zgniłego Zachodu”. Wielokrotnie prezentowano zmyślane przykłady nieprawdopodobnego wyzysku człowieka. W tej atmosferze mieliśmy tworzyć firmy o zabarwieniu kapitalistycznym z udziałem pracowników z przedsiębiorstw państwowych. Staraliśmy się pokazać, że nasze firmy nie mają na celu generowania zysku kosztem płac pracowników, a co za tym idzie – też ich przyszłych emerytur. Myślę, że to ich uspokoiło. W latach 90. uczestniczyłem w 4-miesięcznym wyjeździe zorganizowanym przez USA w ramach pomocy dla młodej

polskiej demokracji. Tam – na Uniwersytecie w Orlando, a także podczas wizyt w urzędach i firmach – zrozumiałem, na czym tak naprawdę polega kapitalizm. Człowiek jest najważniejszą częścią tego systemu. Proszę zauważyć, co mówią prezesi najwybitniejszych firm w Polsce (spoza geodezji): największą wartością każdej firmy są jej pracownicy. Widać to szczególnie dzisiaj w okresie niedoboru rąk do pracy.

Z kolei w wywiadzie udzielonym GEODECIE w 2003 roku stwierdził pan, że jeśli prace związane z budowaniem IACS-u (systemu kontroli dopłat dla rolników) i katastru oraz przeprowadzeniem powszechnej taksacji trafią do firm geodezyjnych, to będzie dobrze. Czy tak się stało?

Rzeczywiście to są moje słowa. Zauważyłem wówczas, że IACS i kataster są to dwie różne sprawy. Niektórzy traktowali je łącznie i stąd zapewne wynikały różne nieporozumienia. Prace związane z budowaniem IACS-u trafiły ostatecznie do polskich firm geodezyjnych. Tylko zapobiegliwość Jolanty Orlińskiej, ówczesnej dyrektorki departamentu IACS-u w Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, zawdzięczamy, że to nasi geodeci metodami fotogrametrycznymi mogli wyznaczać pola uprawne w skali kraju.

Kataster trafia do nas teraz w postaci ZSIN-u i prawdopodobnie budowania innego katastru w Polsce nie będzie. Natomiast powszechnej taksacji nieruchomości, poza obiektami pilotażowymi, nigdy w Polsce nie przeprowadzono i na moje rozeznanie w dającej się przewidzieć przyszłości też jej nie będzie. Sam pomysł stał się sprawą polityczną, bo która z opcji dzisiaj zdecydować się na przegranie wyborów? Tak więc z trzech spraw, o których mówiłem w 2003 roku, wyszedł IACS i po 14 latach wychodzi ZSIN. To i tak dużo, i należy się z tego cieszyć.

Długi czas żyliście nadzieją ekspansji na rynki zagraniczne, chodziło m.in. o Irak tuż po wojnie w Zatoce. Dlaczego to się nie udało?

Po wojnie w Iraku szybko okazało się, że pobyt w krajach w obrębie Zatoki Perskiej nie ma sensu, głównie ze względów bezpieczeństwa. Dopóki nie zapanuje w tym regionie spokój i nie będzie możliwości zapewnienia pracownikom godziwego wynagrodzenia, prowadzenie tam biznesu nie ma racji bytu. Były również propozycje GGK dotyczące kontaktów z Jordanią, ale na terytorium sąsiedniej Syrii toczy się wojna, więc też jest niebezpiecznie. Pozostaje nam zatem Europa, no i Chiny. Póki co polscy geodeci są w stanie stworzyć konkurencję dla firm europej-

REKLAMA

GEOSPATIALS SOLUTION
Geosun



15 995,-.

PROMOCJA NA RTK
GPS+GLONASS



eFIX R1 to przystępny cenowo ale nowoczesny zestaw RTK oparty na popularnej płycie GNSS Trimble o 220-tu kanałach.

W cenie podwójna bateria, tyczka teleskopowa, komunikaty głosowe, szkolenie i polski podręcznik.

GPS.PL
tel. + 12 637-71-49
www.gps.pl

skich i nierzadko to robią. PGK jest członkiem międzynarodowej organizacji geodetów CLGE, gdzie dyskutuje się czasami nad dużym potencjałem polskich firm.

Jaki był największy sukces Związku i jaka porażka?

Sukcesów, ale i niestety porażek było sporo. Najważniejszy sukces to niewątpliwie załatwienie 7-procentowego VAT-u dla geodezji. Walczyliśmy i udało się. 17 marca 1993 r. w Konstancinie-Jeziornie spotkaliśmy się z głównym geodetą kraju Remigiuszem Piotrowskim, podsekretarzem stanu w Ministerstwie Finansów Ryszardem Pazurą i dyrektorem zespołu w URM Piotrem Kielakiem. Podczas spotkania zapadła decyzja o przyjęciu 7-procentowego VAT-u na usługi geodezyjne. Był to ogromny wspólny sukces GGK i KZPFGK.

Wywalczony przez nas 7-procentowy VAT przetrwał aż do 1 maja 2004 r. Podjęmowaliśmy wielotorowe działania w sprawie jego dalszego utrzymania. Zwracaliśmy się do ministra finansów i do Sejmu RP. Nie udało się. Powodem był brak wyszczególnienia w traktacie akcesyjnym do UE usług geodezyjnych jako przewidzianych do stosowania 7-procentowej stawki. Cały wysiłek skoncentrowaliśmy więc na wpisanie ich w zakres usług budowlanych, na które to obniżony VAT obowiązywał. Uzyskaliśmy poparcie przewodniczącej Komisji Finansów Publicznych w Sejmie Zyty Gilowskiej, która w tej sprawie złożyła interpelację poselską, jednak stanowisko ministra finansów pozostało niezmienne.

Drugi sukces, o równie wysokiej randze, to wspólne działania z ministrem rolnictwa Krzysztofem Jurgielem, których skutkiem było zorganizowanie w 2007 roku w Sejmie seminarium pt. „Rola geodezji i kartografii jako służby informacyjnej współczesnego państwa” z udziałem 250 osób. Miałem przyjemność wygłosić tam referat pt. „Umiejscowienie katastru w Państwowej Służbie Geodezyjnej”. Skutkiem tych działań było przeniesienie GUGIK-u, funkcjonującego w strukturach resortu budownictwa, do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji.

Największą porażką Związku były lata 2015-2016. Nie udało się, niestety, uaktywnić obu rządów – przekazujących sobie wówczas władzę – w zakresie przetargów na projekty unijne. Nie udało się również wpłynąć na rząd, by przygotował z wyprzedzeniem nowelizację ustawy o zamówieniach publicznych, przez co nasz biznes stracił ze swoich szeregów wiele firm i dobrych geodetów.

Jaki wpływ wywarł Związek na polską geodezję?

KZPFGK to organizacja utworzona w okresie przemian gospodarczo-ustrojowych. Zmiany własnościowe, konieczność dostosowania przepisów prawnych do wymogów i zasad funkcjonowania gospodarki wolnorynkowej wymagały utworzenia reprezentacji profesjonalnego wykonawstwa prac geodezyjnych i kartograficznych. Aby w naszej branży nadać za rozwijającym się światem, niezbędna jest znajomość technik satelitarnych, umiejętność wykorzystania najnowszych aplikacji informatycznych. Polska Geodezja Komercyjna jest liderem postępu, szczególnie w takich zagadnieniach, jak: zobrazowania lotnicze, skanowanie laserowe czy cyfrowe przetwarzanie danych przestrzennych. W 2011 roku podpisaliśmy (wraz z GIG, SGP i SKP) porozumienie z GUGIK-iem w celu wzmocnienia rangi zawodu geodety i kartografa oraz realizacji innowacyjnych projektów i nowoczesnego kształcenia absolwentów. Uczestniczyliśmy w wielu konferencjach, prowadziliśmy rozmowy z przedstawicielami rządu i samorządów. Jesteśmy wszędzie tam, gdzie mówi się o dobru geodezji i geodetów, ale i tam, gdzie omawia się zagrożenia.

Z nowszych rzeczy, co się dzieje z klastrem GEOPOLI, który miał się stać płaszczyzną współpracy w branży?

PGK nie była organizatorem klastra, ale przez pewien czas była jego członkiem. Zrezygnowaliśmy, ponieważ członkostwo generowało tylko koszty, bez jakichkolwiek korzyści dla Związku. Klastr nadal istnieje i niektórzy członkowie Związku są samodzielnymi uczestnikami tego przedsięwzięcia. Jest on płaszczyzną do wymiany poglądów w branży. Nie wychodzi, póki co, współpraca gospodarcza na bazie projektów unijnych. Największym problemem, przed jakim stanęli organizatorzy (Geodezyjna Izba Gospodarcza), było to, że nie udało się uzyskać statusu Krajowego Klastra Kluczowego o istotnym znaczeniu dla gospodarki kraju i wysokiej konkurencyjności międzynarodowej. Sądzę, że więcej na ten temat mógłby powiedzieć Rafał Piętka, koordynator klastra.

Co dzisiaj chcielibyście zmienić w polskiej geodezji?

Uważamy, że chociaż nasza branża jest stara jak świat, podlega zbyt częstym wahaniom. Brak jest spojrzenia perspektywicznego, w którym chcielibyśmy znaleźć odpowiedzi na następujące pytania:

•W jaki sposób będzie działała służba geodezyjna?

•Co dalej z katastrum, czy będzie on funkcjonował np. w ramach Agencji Katastralnej?

•Jak wygląda przyszłość PODGiK-ów w obliczu ogromnego postępu technicznego w tworzeniu map?

•Co dalej z kartografią, bazami topograficznymi, mapami tematycznymi (glebowymi, hydrograficznymi itp.)?

Chcielibyśmy wiedzieć, czy Polska jest w stanie utrzymać kształcenie tak ogromnej liczby absolwentów w państwowych szkołach wyższych, przy tak skromnych, niebawem, zasobach finansowych. Nie przekonuje nas rozbieżność geodezji między dwa resorty: MIB oraz MC. Czy nie byłoby lepiej przerzucić wszystkie kompetencje GUGIK-u, łącznie z samą instytucją, do Ministerstwa Cyfryzacji?

W wynikach przetargów geodezyjnych coraz mniej jest rażąco niskich cen, coraz więcej ofert powyżej budżetu oraz coraz mniej chętnych. Czy to zapowiedź poprawy koniunktury, czy tylko chwilowe zawirowanie?

Jest to oczywiście poprawa koniunktury do końca 2020 roku, czyli na czas realizacji projektów unijnych. Nie miejmy złudzeń, że tak pozostanie, bo nie pozostanie z powodu braku pieniędzy i nowych projektów. Obecnie zmniejszyła się, niestety, i liczba firm geodezyjnych, i geodetów w nich. Dlatego trochę dziwne, że wszystkie terminy zakończenia projektów ZSIN upływają w przyszłym roku. Ale to wyjaśnia, dlaczego jest nieco mniej chętnych.

Czy zmiany w Pzp w zakresie pozacenowych kryteriów oceny ofert dają firmom geodezyjnym jakieś wymierne korzyści? [obecnie cena może decydować o udzieleniu zamówienia w maks. 60%, czasem wygrywa oferta, która wcale nie jest najtańsza – red.]

Skala stosowania pozacenowych kryteriów kwalifikacji ofert nie jest jeszcze duża, ale nawet w tym zakresie odbieramy ją bardzo pozytywnie. Myślę, że niektóre kryteria są ciekawe, jak chociażby dodatkowe 20% za zatrudnienie 4 osób za pośrednictwem urzędów pracy. Oczywiście dzisiaj, kiedy prawie nie ma bezrobocia wśród geodetów, dużo trudniej jest spełnić ten warunek, ale kierunek jest słuszny.

Większość liderów przemian własnościowych sprzed ćwierć wieku albo już przekazała stery firm młodszemu pokoleniu (często swoim dzieciom), albo zrobi to w ciągu kilku najbliższych lat. Czy taki rodzinny model sukcesji się sprawdza?

Rozpatrując firmy nie tylko zrzeszone w PGK, nie do końca mogę potwierdzić słuszność pani stwierdzenia. Owszem, liderzy przemian własnościowych sprzed ćwierć wieku przekazali młodszemu

mu pokoleniu pałeczkę, sami obejmując funkcje przewodniczących rad nadzorczych, ale tylko w 4 przypadkach. Natomiast w 4 pozostałych zapewne uczynią to w ciągu najbliższych 3 lat. Ten rodzinny model jest moim zdaniem jak najbardziej prawidłowy, gdyż zazwyczaj prezesi posiadają najwięcej udziałów (często więcej niż 50%). Oczywiście sukcesja według opisanego modelu nie zawsze wychodzi. Niektórzy liderzy posiadający większość udziałów likwidują firmy bądź udziały sprzedają (jak się uda), a czasami, niestety, ogłaszają upadłość. Wszystko to mieści się w granicach zasad gospodarki wolnorynkowej.

Jak widzicie przyszłość firm skupionych w PGK?

Uważam, że źle by się stało, gdyby liczba firm zarówno w PGK, i w ogóle

na rynku usług geodezyjnych jeszcze się zmniejszyła. Moje wcześniejsze wypowiedzi wskazują, że właśnie w Polsce, przy takiej masie geodetów zatrudnionych w różnych formach, na różnych stanowiskach, z różnym wykształceniem, potrzebna jest odpowiednia liczba firm wykonawczych. Awangarda zawsze była, jest i będzie potrzebna. Europa patrzy na nas z respektem i niech tak pozostanie.

Widziałbym, mimo wszystko, miejsce na polskiej ziemi dla dużej i mądrej geodezji. Byłoby jeszcze lepiej, gdybyśmy zdołali wyeliminować mankamenty, o których mówiłem wcześniej. Sądzę, że moje pokolenie nie pozostawia po sobie spalonej ziemi.

Czego obecnie obawiacie się najbardziej, a co napawa was nadzieją?

Bardzo dobre pytanie. Obawiamy się tego, co będzie się działo po roku 2020, kiedy skończy się obecna perspektywa finansowa. Jeśli nic nie wymyślimy, brak lub niewielkie środki unijne na realizację projektów rządowych i samorządowych spowodują plajty wielu firm w naszej branży. Środki, które uda się zarobić do roku 2020, powinny zapewnić zbudowanie nowych propozycji na tyle atrakcyjnych dla administracji, by chciała ona dalej w nie inwestować, ale tym razem z budżetu państwa. Może uspokoją się rejon krajów arabskich i da się tam wykorzystać naszą moc produkcyjną? Czy jest coś, co napawa nadzieją? Oczywiście, trzeba wreszcie przestać się kłócić, zostawić na boku własne ambicje i wspólnie pomyśleć o przyszłości. Wydaje mi się, że dojrzelśmy do tego.

Rozmawiała Katarzyna Pakuła-Kwiecińska

Komentarze na GeoForum.pl do wiadomości z 27 lipca „Apel do MIB: z pilnymi zmianami nie czekajmy na Kub”

~geo | 2017-07-27 11:59:21

A gdzie najważniejszy postulat? Firmy powinny być prowadzone przez geodetę uprawnionego bądź firma powinna zatrudnić jako kierownika prac geodetę uprawnionego na pełen etat.

~inwestgeo | 2017-07-27 12:40:37

Co do zasady dla każdego istotny jest inny postulat, natomiast brawo za działanie, bo sprawy pilne trzeba załatwiać pilnie, a nie odkładać. Od 3 lat borykamy się z licencjami i zgłoszeniem „przed czasem”, więc wreszcie ktoś zdefiniował i opisał problem. Minister rządu wybranego naszymi głosami powinien wsłuchać się w ten głos.

~powiat x | 2017-07-27 14:06:11

Z większością postulatów się zgadzam, ale nie powinno się likwidować zgłaszania tych, to bardzo ważne dla podatników.

~Jerzy | 2017-07-27 14:37:07

Podatkami zajmują się inne służby i mają inne metody, nie to jest rolą geodezji! Zaprzestańmy mentalnego zbieractwa.

~Leszek Piszczek | 2017-07-27 16:37:51

Lifting zamiast zmian systemowych? Pierwszy raz od zmiany ustroju minister wsłuchał się w środowisko geodezyjne i powołał instytucję doradczą do spraw rozwiązań systemowych w geodezji (a nie liftingu)! I wtedy, gdy prace zespołu trwają w pięciu utworzonych przez ministra podzespołach, z inicjatywą jednego przedstawiciela występuje się o „pilne prace legislacyjne” powodujące lifting istniejącej ustawy. A pilne jest według inicjatora przywrócenie zasad sprzed nowelizacji ustawy w 2014 r.

To powróćmy do czasów PRL-u. Wszyscy będziemy na państwowym!

~najciemniej pod latarnią | 2017-07-27 21:47:37

Nikt nam nie robi nowego prawa w najbliższych latach. Jako środowisko powinniśmy właśnie w taki sposób to realizować, przygotować na razie krótkie poprawki, które bez obawy zostaną wprowadzone przez ministra, a następnie zaproponować mu pakiet kompleksowych zmian. Dopóki nie zrozumiemy, że jako środowisko wiemy, czego chcemy, nie będzie nic robił. Na szczęście spora grupa ludzi już to rozumiała i czyta między wierszami, czego jedną z jaskółek jest ten list i podpisy.

~Adam Wójcik | 2017-07-28 07:37:09

Według § 3 zarządzenia MliB ws. powołania Zespołu doradczego ds. rozwiązań systemowych w geodezji i kartografii jego przewodniczącym został minister Tomasz Żuchowski. A teraz część składu Zespołu pisze pismo do... swojego przewodniczącego? Czyż to nie jest jakieś kuriozum? A jaki jest oficjalny „urobek” będący wynikiem prac całego Zespołu? Czy w ogóle zostały zaproponowane jakiejkolwiek zmiany systemowe? Bo wydaje się, że po kilku miesiącach pracy Zespół nie wypracował żadnego stanowiska. Nie dziwi zatem, że wielu członków Zespołu, w tym przedstawiciele PTG, nie podpisali tego absurdalnego pisma.

~Agnieszka Zabłocka-Gasek | 2017-07-28 13:02:15

Niestety, ale ja uważam, że ten list to nie jest najlepsze rozwiązanie. Zrozumcie, że

my nie możemy sobie pozwolić na jakieś działania doraźne. Potrzebne są radykalne zmiany systemowe. Jeśli będziemy prosić ministra o takie zmiany kosmetyczne, to zapomnijcie o tym, że w przyszłości będzie w ogóle chciał wracać do tematu reform w geodezji.

~aznaim | 2017-07-28 15:22:48

Kub się przesunął, to rozumiem, ale Zespół, to jaki sobie termin wyznaczył na opracowanie projektu całościowego? Podzielim obawy, że nic więcej w tej kadencji się nie wydarzy.

Waldemar Izdebski | 2017-07-29 12:36:40

Szanowni Państwo, czas na kilka wyjaśnień. Chciałbym panom Piszczkowi, Wójcikowi i pani Zabłockiej wyjaśnić, że wasza przedstawicielka również była inicjatorką tego „absurdalnego pisma” – jak pisze Adam Wójcik. Kiedy już wniosek został rozestany do wszystkich członków zespołu, to się wycofała, ponieważ taką decyzję podjął Zarząd PTG. Takie wasze prawo. Wniosek podpisali ci, co chcieli, i bardzo im za to dziękuję. Chciałbym też zaznaczyć, że z większością postulatów zgadza się również wiele innych osób, ale czasami jeden lub dwa postulaty nie pozwalały im podpisać wniosku w zgodzie z własnymi przekonaniem. Myślę, że jeśli prace nad zmianami się rozpoczną, także i te osoby będą chciały aktywnie uczestniczyć w ich przygotowaniu. Zmiany są przecież dla wszystkich (dla PTG też) i także na przyszłość, aby nam się lepiej pracowało, a zawód był szanowany.

Wybór i skróty redakcji